

Czwartek I tygodnia Adwentu
3 grudnia 2020 r.

Bł. Carlo Acutis

*Zakochany w Eucharystii.
Nazywał ją autostradą do nieba.*

Dzisiaj mamy czwartek – czyli czwarty dzień tygodnia, czwarty dzień pracy, nauki i wszelkiego rodzaju zajęć. To również czwarty dzień naszych roratnich spotkań. Jeszcze tylko piątek i sobota, i... wielkie święto, czyli niedziela. Tym razem będzie to już druga niedziela adwentowa.

Wiemy, że choć Pan Bóg jest wszędzie, to w kościele spotkamy Boga żywego i prawdziwego, który tu zawsze JEST.

Wczoraj zastanawialiśmy się nad pytaniem, dlaczego w niedzielę świętujemy. Skąd się to wzięło, że niedziela dla chrześcijan jest dniem świętym?

- Ponieważ w niedzielę zmartwychwstał Pan Jezus, dla Jego uczniów, dla chrześcijan, to najważniejszy dzień w tygodniu. O tym nie możemy nigdy zapomnieć.

Przez sześć dni, od poniedziałku do soboty, pracujemy, uczymy się, a w niedzielę świętujemy. Idziemy do kościoła, dziękujemy Bogu za wszystko, co od Niego otrzymujemy, a resztę dnia spędzamy z najbliższymi.

Niedziela to dzień wyjątkowy, inny niż pozostałych sześć dni. To nie weekend, bo niedziela dla chrześcijan, dla uczniów Chrystusa, nie jest ostatnim, ale pierwszym dniem tygodnia, początkiem nowego tygodnia. Dlatego w niedzielę idziemy do kościoła, bo kiedy jesteśmy blisko Pana Jezusa, stajemy się coraz lepsi.

Obiecałem wczoraj, że dziś opowiem o chłopcu, który nie wyobrażał sobie niedzieli, nawet dnia, bez Mszy Świętej.

Oto, co mówi o nim jego mama:

– On nie wyobrażał sobie życia bez Eucharystii. Zanim wyjechaliśmy na wakacje, najpierw dokładnie sprawdzał, czy w pobliżu znajduje się kościół. To było zawsze jego największe zmartwienie. On naprawdę był świadom, że w każdej Mszy Świętej spotykamy żywego i prawdziwego Boga.

Często powtarzał, że mamy lepiej niż ludzie, którzy dwa tysiące lat temu żyli blisko Jezusa. Bo oni, aby Go spotkać, musieli nieraz pokonać bardzo wiele kilometrów. Nam jest łatwiej. Wystarczy, że wejdziemy do kościoła.

Carlo martwił się, że ludzie nie zdają sobie sprawy, jak ważna jest Eucharystia. Gdyby wiedzieli, staliby w długich kolejkach, by spotkać się z Chrystusem.

Chłopiec, o którym słyszeliście przed chwilą, nazywał się Carlo Acutis. Był Włochem. Co ciekawe, jego babcia ze strony taty była Polką.

W szkole Carlo był bardzo zdolny. Szczególnie uwielbiał informatykę. Czytał podręczniki, z których korzystali studenci politechniki. Miał zaledwie 10 lat, kiedy układał pierwsze programy informatyczne. Jako nastolatek znał kilka języków programowania informatycznego, tworzył algorytmy, montował filmy i budował strony internetowe.

Do dziś istnieje strona, którą założył (miracolieucaristici.org), o cudach eucharystycznych. Jest przetłumaczona na kilkanaście języków, również na język polski. Dorośli po studiach inżynierskich uznawali go za geniusza. Byli zdumieni, że tak łatwo i szybko pojmuje to, nad czym oni jako studenci informatyki głowili się miesiącami. Ale choć informatyka była jego wielką pasją, więcej czasu poświęcał jeszcze ważniejszym sprawom...

Kiedy był małym chłopcem, miał może 5 lat, uwielbiał odwiedzać kościoły. Zawsze całował figurki Pana Jezusa, a Matce Bożej przynosił kwiatki. Kiedy był już nastolatkiem, stwierdził, że „Maryja to jedyna kobieta jego życia, a modlitwa różańcowa to najbardziej romantyczne spotkanie”.

Chyba najważniejszy dla Carla był dzień przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Miał 7 lat i musiał dostać specjalne pozwolenie od biskupa, bo normalnie dzieci przystępowały do Komunii jako 9-latki.

Carlo mocno przeżył ten dzień i postanowił, że odtąd codziennie będzie przyjmować Pana Jezusa podczas Mszy Świętej. Nigdy nie przegapił też pierwszego piątku. Często wstępował do kościoła, by choć chwilę adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Powtarzał często: „Eucharystia to moja autostrada do nieba”.

Skąd u Carla tak głęboka wiara?

Nawet mama, pani Antonia Salzano, zastanawiała się nad tym wiele razy. Przyznała, że sama bardzo rzadko chodziła do kościoła.

„To tajemnica. Jestem przekonana, że sam Chrystus obdarzył go tak niezwykłym darem. Nie chodzi tylko o jego pobożność. Carlo miał rozmaite talenty. Jego sposób rozumowania był wyjątkowy... Mogę powiedzieć, że był cudownym dzieckiem. W pewnym sensie geniuszem” – powiedziała w wywiadzie dla „Małego Gościa”.

„Carlo stawiał mi trudne pytania. Jako mama czułam się z tym bardzo źle. Wiedziałam, że nie potrafię na nie odpowiedzieć. Z drugiej strony czułam się za niego bardzo odpowiedzialna. Tym bardziej że przyniosłam go do chrztu... To prawda, że dzięki niemu wkroczyłam na drogę wiary. Nawróciłam się. Dzisiaj na Mszę Świętą chodzę codziennie. Adoruję też Najświętszy Sakrament. Tak jak on”.

Czy Carlo wyróżniał się wśród kolegów?

Niespecjalnie. Był wesoły, lubił być w grupie i wśród kolegów był bardzo lubiany. Szanowali go, bo we wszystkim, co robił, był szczery i prawdziwy. I kiedy się bawił, i kiedy się modlił. Innych przyciągały jego pasje. Carlo pasjonował się nie tylko informatyką. Oprócz tego świetnie grał na saksofonie i kochał zwierzęta. Wszyscy znali jego cztery psy i dwa koty.

Jego szkolni koledzy (nie mają jeszcze trzydziestu lat) podobno do dziś modlą się jak Carlo po przyjęciu Komunii:

„Jezu, rozgość się w moim sercu, potraktuj je jako swój dom!”.

Carlo zachorował, kiedy miał 15 lat. Wydawało się, że to zwykła grypa. Okazało się jednak, że to ostra białaczka. Umarł kilkanaście dni po postawieniu diagnozy.

Swoim krótkim życiem potwierdził to, co lubił powtarzać: „Wszyscy rodzą się oryginalni, ale wielu umiera jako fotokopie”.

Niepowtarzalny Carlo Acutis, zakochany w Jezusie obecnym w Komunii Świętej, niecałe dwa miesiące temu został ogłoszony błogosławionym. Uroczystość odbyła się w jego ukochanym Asyżu, w trudnym czasie pandemii koronawirusa.

Być może będzie kiedyś patronem internetu, dlatego mam dla Was propozycję. Proście błogosławionego Carla o pomoc, szczególnie kiedy zauważycie, że różnego rodzaju gry komputerowe czy internet pochłaniają Was tak bardzo, że zapominacie o Bożym świecie.

A co dziś powiedziałby Wam Carlo?

Jego mama powiedziała:

– Myślę, że namawiałby, żebyście nie marnowali czasu, ani jednej chwili, ani jednej minuty. Bo każda sekunda jest nam dana po to, by być coraz lepszym, by się uświęcać. Pamiętajcie, że liczy się wieczność. To, co na ziemi, to czas przejściowy. Carlo wskazałby, że światłem na drodze do nieba jest Chrystus i Eucharystia.

Zadanie dla chętnych:

Wpiszcie w przeglądarkę stronę internetową <http://www.carloacutis.com> i dowiedz się więcej o Carlu.

Serdecznie pozdrawiam!

Z Panem Bogiem!